

Cietrzewie pod o(cz)kiem



Fot. M. Majgask

Z lotu ptaka to miejsce wygląda tak, jakby ktoś wziął kawałek Finlandii, Estonii, a w ostateczności nawet północnej Litwy i rzucił między podlaskie lasy, piaski i karaski. Chociaż zarazem... - Dla mnie jest ono jakby wzięte żywcem z dawnych, jeszcze chyba dziewiętnastowiecznych opowieści o Podlasiu! - zwierza się Roman Kalski, dyrektor sekretariatu Polskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków, prowadzącego na tym terenie dwa projekty ochronne*. - To relikwiny tutejszych bagiennych krajobrazów. Idziesz po rozmokłym mchu, a drzewa wokół chwiją się razem z tobą...

TOMASZ KŁOSOWSKI

Torfowiskowy mszar, obsiadły przez dziwaczne, karłowate sosenki, a w samym środku – polyskujące oczko wodne. Latem polyskujące słabo, bo często pokryte pływającą roślinnością i zamaskowane trzcinami, ale na przedwiośniu śmiało odbijające w niebo słoneczne refleksy. To borealne w swym charakterze uroczysko już nieomal od półwiecza, bo od 1966 roku podlega ochronie jako rezerwat Gorbacz, który bierze nazwę od położonej kawałek stąd wioski Gorbacze. Takie północne w swym charakterze ostępy zdają się wprost pachnieć cietrzewiami. Tu zresztą do niedawna były czynne tokowiska. Mało tego – jeszcze ze trzy lata temu obserwowano tu ostatnią gniazdującą kurę – samiec tego gatunku. Rezerwat Gorbacz powołano wprawdzie nie z myślą o cietrzewiach, wtedy jeszcze w miarę pospolitych w całej okolicy, ale do ochrony zanikającego w sposób naturalny torfowego jeziora, wokół którego w równie naturalny sposób tworzą się koncentrycznie ułożone strefy roślinne, od mszystej splei po bagienne lasy. Ale otoczenie tego oczka

z pewnością cietrzewiom odpowiadało, choćby ze względu na lubiany przez nie

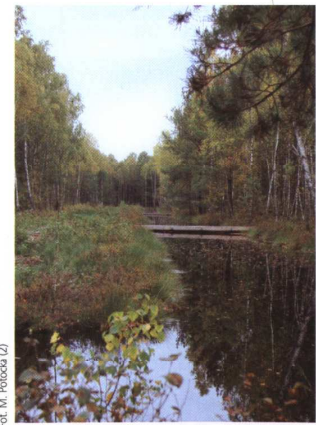
wysoki poziom

wód gruntowych w tej okolicy. Okolicy zdecydowanie bagiennej. Na północ stąd ledwie parę kilometrów od wioski Gorbacze, rozciąga się podmokła Kotlina Gródecko-Michałowska, do niedawna ważna, a dziś odtworzana we fragmentach przez Polskie Towarzystwo Ochrony Ptaków ostoja cietrzewi. Torfowisko Gorbacz jest od niej oddzielone pasmem wyniesień i leży już w innym obszarze hydrologicznym, mianowicie w zlewni Narwi, gdy Kotlina Gródecko-Michałowska jest w zlewni Supraśli, rzeki biorącej zresztą w tej kotlinie swój początek. Co prawda Supraśl ostatecznie wpada do Narwi, ale czyni to daleko stąd, przepływając najpierw przez całą Puszczę Knyszyńską i omijając od północy Białystok. Tworzy przy tym własną, szeroką, wciąż w dużej mierze podmokłą dolinę. Kotlina z jeziorkiem Gorbacz już do niej nie należy. Między specjalistami trwają zresztą spory co do tego, na ile Kotlina Gródecko-Michałowska i Gorbacz są ze sobą powiązane, a na ile odrębne. Tak czy owak – chciałoby się je wi-

zieć jako jeden, wciąż cenny, bagienne kompleks przyrodniczy. Zwłaszcza, że obraz hydrologicznych związków pomiędzy jego częściami został już mocno zaciemniony przez przeprowadzone tu kilka razy w drugiej połowie XX wieku melioracje. W ich efekcie partie bagien i łąk pozostają nie tyle pod wpływem rzek, ile rowów. Zwłaszcza tych dużych, takich, jak choćby wielokilometrowy Rów Tartaczny. Zaś wspomniany wpływ, czy raczej... wypływ, to niestety, przede wszystkim

spadek poziomu

lustra wody, niepokojący przyrodników. Sprawia on, że jezioro Gorbacz zarasta i zanika w iście błyskawicznym tempie, dużo szybszym, niż miałyby to miejsce przy zachowaniu cieków i torfowisk w stanie naturalnym. Ale melioracje rolnicze to tutaj nie wszystko. Na południe od Gorbacza rozciąga się torfowisko Imszar, gdzie od dawna funkcjonuje zakład wydobycia i przetwarzania torfu, noszący tę samą nazwę. Największy w tej części Polski i jeden z największych w kraju. Tutejsze złoża torfowe ma być wykorzystywane co najmniej do 2018 roku, zaś wyrobiska potorfowe, dopiero wtedy poddane zostaną stosownej rekultywacji, polegającej na zasypaniu odwadniających rowów i zalaniu wyrobisk tak, by torf miał szansę na nowo się odradzać, co jest możliwe tylko w warunkach odpowiedniego nawodnienia. Ale na razie – działają tu dwie kopalnie Rabinówka i Imszar. – To w sumie jakby wielki lej depresyjny, ściągający wodę z okolicy i przesuszający torfowiska – zauważa Roman Kalski. Jakby nie był cenny pozyskiwany stąd surowiec, działalność zakładu Imszar przyczyni się więc do stopniowego obni-



Fot. M. Potocka (Z)

Rów melioracyjny z wybudowanymi zastawkami piętrzącymi wodę na torfowisku

żania poziomu wód. Jeden z efektów – to murszenie, czyli mineralizacja torfów do głębokości jednego metra. Ten torf zostaje jakby bezplamiowo spalony. W suchsze lata w jeziorce Gorbacz często brak w ogóle polyskującego lustra – niemal całkiem wysycha, chowając się wśród trzcin. Roman Kalski dodaje, że działający tu w imię ochrony naturalnych zasobów przyrodniczy starają się jednak żyć w zgodzie z zakładem, mającym przecież stosowne koncepcje, nie odsądzać jego działalności od czci i wiary. Bez odpowiedniego klimatu trudno byłoby wdrażać działania ochronne.

Polskie Towarzystwo Ochrony Ptaków od 2012 roku prowadzi tu projekt ochrony torfowisk. Bez ochrony torfowych złóż, tych naturalnych, zatrzymujących wodę gąbek nie ma mowy ani o ochronie pokrywających je złożeń, zwykle unikatowych zbiorowisk roślinnych, ani związanych z nimi ptaków. Najważniejsze – to

przywrócić wysoki poziom

lustra wody w torfowych gruntach, albo chociaż w miarę żońsy, a także przeciwstawić się inwazji mało wartościowej roślinności krzewiastej na łąki. Taki roślinny pochód to właśnie jeden z najbardziej widocznych skutków obniżenia poziomu wody, co ułatwia wysiewanie się i uкорzenie pospolitych brzoźom i wierzbom. A kiedyś mocno nawodnione torfowiska były nieomal bezdrzewne. Sędziwi mieszkańcy okolicznych wiosek opowiadają, że 30-40 lat temu wyganiało na nie krowy. Zwłaszcza na przedwiośniu, gdy na łąkach trawa jeszcze się nie zdążyła zazielenić, a bagienne turzycy, łącznie z welniakami, już były zielone i bydo skubało je z braku czegoś lepszego.

Ochronę tych torfowisk zaczęto od powiększenia w porozumieniu z Nadleśnictwem Żenia rezerwatu o 85 ha, przez co osiągnął on dziś powierzchnię ponad 222 ha. Zbudowano 64 zastawki na rowach oraz 4 jazy piętrzące, by zapobiec przyspieszonej ucieczce wody.



Zarastający rząd roślinnością torfowiskową, rezerwat przyrody Gorbacz (woj. podlaskie)



Rezerwat przyrody Gorbacz, dawna ostoja cietrzewia



Tokujące cietrzewie



Zanikające oligotroficzne jezioro Gorbacz



Zarastające jezioro Gorbacz

– Już po roku było widać, że stosunki wodne wyraźnie się poprawiły – informuje Roman Kalski. – Zaczynają wracać do dawnego stanu przedtem przesuszone siedliska.

Skoro tak – działania projektu torfowiskowego warto było połączyć z tym, który chroni cietrzewie. W tym celu tutaj właśnie PTOP wykupiło ostatnio 50 ha łąk, które po odkrzaczeniu i zatarasowaniu niektórych rowów, mogą być z czasem zasiedlone przez te ptaki. Na razie odkrzaczono obszar liczący 4,5 ha, usuwając nalot brzoź, skądinąd lubianych przez cietrzewie, byle jednak nie w nadmiarze.

Odrąbić hejnał

Tak to dzięki współistnieniu obu projektów* spory obszar lasów, łąk i bagien może się tu zamienić w ceną przyrodniczo ostoję. Tereny wokół oczka będą pod okiem zarówno botaników, jak ornitologów, dla których to oczywiście cietrzew jest oczkiem w głowie numer jeden. Ale na obszarze rezerwatu Gorbacz i ponad nim obserwowano też inne cenne gatunki ptaków, jak choćby północnego łabędzia krzykliwego, najwyraźniej co roku patrolującego jezioro z zamiarem zagnieźdzenia się, pary żurawii, u progu lata defilujące z nielotnymi jeszcze młodymi na rubieżach wsi Gorbacze czy gniazdujące w pobliżu, a majestatycznie krążące nad bagiennym ostępem orliki krzykliwe. Zaś botanicy mogą do tego zestawienia dodać rzadką, reliktową modrzewnicę północną, czyli hamedafnę. Jeżeli cietrzewie powrócą, to wszystkie ich ostoje, objęte projektem PTOP, utworzą jedno pasmo, rozciągnięte od Gorbacza po Kruszyniany. Bo choć kuraki te są osiadłe i bardzo przywiązane

do miejsc stałego pobytu, to jednak pomiędzy poszczególnymi ostojami następuje pewna wymiana osobników. Niektóre koguty przelatują z jednej ostoi do drugiej, stając się naturalnymi wehikułami genów, dzięki czemu te mieszają się na różnych, niezbyt od siebie odległych tokowiskach. To mieszanie może być nad wyraz cenne dla zdrowotności i jakości genetycznej całej lokalnej populacji, a tym samym – dla jej odrodzenia. Na które wciąż istnieje tu szansa, jednak... – Tutejsza populacja jest już zbyt szczipła, by się mogła samodzielnie odrodzić – wyjaśnia Roman Kalski – Potrzebna będzie reintrodukcja ptaków i składania już wniosek o środki na jej dokonanie. Dotychczas odwarzałyśmy siedliska i wiele z nich już czeka na ptaki. Są odpowiednie, a przy tym spokojne, bezpieczne przed zabudową, a zarysem regularnie ewaluowane.

Ale odrąbić ewentualny sukces będą mogły jedynie same cietrzewie. Tylko ich wiosenna pieśń, aczkolwiek skromna w brzmieniu, może być tu hejnałem zwycięstwa.

*Projekty: "Czynna ochrona cietrzewia na terenie obszaru specjalnej ochrony ptaków Natura 2000 Puszca Knyszyńska – etap I i II" oraz „Ochrona ginących torfowisk w rezerwach Niecki Gródecko-Michałowskiej na obszarze Natura 2000 Puszca Knyszyńska” są współfinansowane przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko oraz Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.



INFRASTRUKTURA I ŚRODOWISKO
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO



NFOSiGW